

## **W braterskim uścisku**

O tym, że po 10 kwietnia br., znaleźliśmy się w zupełnie innej Polsce nie trzeba nikogo przekonywać. Zmieniły się wektory w polityce zagranicznej; Polska zrezygnowała z samodzielnego jej uprawiania, na rzecz Niemiec i Rosji, i wewnętrznej, gdyż monopolistyczna władza kończy uszczelnianie mediów. Po opanowaniu mediów publicznych, pozbyciu się niezależnych dziennikarzy, zarządzeniu monitoringu audycji Radia Maryja, przyszedł czas na pacyfikację dziennika „Rzeczpospolita”. Państwowa spółka PWR S.A. (wydawca dziennika) złożyła do sądu wniosek o upadłość, co ma spowodować zamknięcie pisma i zgodnie ze statutem spółki Presspublica przejęcie tytułu przez Skarb Państwa, czyli rząd. Protest Europejskiej Federacji Dziennikarzy to tylko gest solidarności z gazetą chcącą zachować swoją niezależność wobec rządu. System mediów w Polsce jest monolitem biznesowo-polityczno-ideowym. Przeważająca większość prasy centralnej i terenowej oraz media elektroniczne od dawna są w rękach obcego kapitału. Bezpośrednie zarządzanie nimi przejęli polscy obywatele, którzy mają tyle do powiedzenia co dajmy na to kasjerka w sklepie Biedronka wobec portugalskiego właściciela sieci. Polskie racje narodowe nie mają tam szans na zaistnienie, co odpowiada obecnej ekipie, skoncentrowanej na administrowaniu na terenach od Odry do Bugu. Po pełnym uszczelnieniu systemu mediów nasili się walka z jedyną opozycyjną partią (PiS), która nie tylko, że nie wpisuje się w monolit państwa pod

kontrolą Platformy Obywatelskiej, budowany po 10 kwietnia br., ale jako jedyna na polskiej scenie politycznej uważa za swój obowiązek wyjaśnienie przyczyn katastrofy pod Smoleńskiem. Tak jak mitem założycielskim PRL-u było ponad 40-letnie zmilczenie Mordu Katyńskiego w 1940 roku, tak III RP pod rządami Platformy Obywatelskiej buduje kolejną utopię: polsko-rosyjskie pojednanie bez szans na wiarygodne wyjaśnienie przyczyn katastrofy rządowego samolotu z prezydentem i polską elitą na pokładzie. Choć prokuratura nadal nie wyklucza zamachu jako jednej z przyczyn katastrofy, to po 7 miesiącach kompletnie nieudolnego śledztwa zdominowanego przez Rosjan, w którym wielokrotnie dochodziło do zacierania śladów na miejscu tragedii i mataczenia w sprawie dokumentów, nie wydaje się możliwe, aby wersja ta znalazła się w oficjalnym polskim dokumencie. Oznaczałoby to przecież podważenie obecnej polityki wobec Rosji, budowanej po tragedii smoleńskiej na pojednaniu, którego stopień determinacji ilustruje najlepiej wypowiedź prezydenckiego ministra Tomasza Nałęcz: „nie ma takiej ofiary, której nie warto złożyć, aby spotkać się z Putinem”. I właśnie o spotkanie z Putinem tu chodziło. Ostatnie ustalenia prokuratury potwierdzają to, o czym wiedzieliśmy od samego początku, że pomysł zorganizowania dwóch uroczystości w 70. rocznicę Katynia był efektem ustaleń Putin-Tusk, gdyż pułkownik Putin najpierw zaprosił Donalda Tuska do złożenia wizyty w Rosji, a kilka dni później poinformował go, że nie będzie mógł być na centralnych

uroczystościach organizowanych 10 kwietnia 2010 roku. W związku z tym obaj premierzy ustalili nową wspólną datę spotkania w Katyniu na 7 kwietnia br. Donald Tusk przystał na fakt rozdzielnia polskich uroczystości w Katyniu na dwie, 7 i 10 kwietnia. Jest w tym dodatkowa, szczególna symbolika. Polski premier zaakceptował rosyjski scenariusz uroczystości, w których jedni Polacy mieli uczcić pomordowanych polskich oficerów w Katyniu z udziałem władz rosyjskich, a drudzy, na czele z prezydentem, bez tego udziału.

W żargonie kiboli piłkarskich zjawisko takie nazywane jest „ustawką”. Ustawka zapoczątkowała proces, którego pełne wyjaśnienie nie wydaje się dziś możliwe bez pomocy międzynarodowej opinii publicznej. Umieędzynarodowienie tragedii smoleńskiej jest szansą na uruchomienie dodatkowych śledczych procedur. Będą one mogły drażyć te wątki przyczyn katastrofy, które zarówno dla rządu Donalda Tuska, jak i dla Rosjan wydają się absolutnie nie do zaakceptowania. Potrzeba umieędzynarodowienia śledztwa wydaje się coraz pilniejsza, gdyż upływający czas sprzyja zacieraniu dowodów, a opinia publiczna poddawana jest co rusz propagandowym manipulacjom. Przykładem przeciek tysięcy stron z akt śledztwa z prokuratury do tygodnika „Wprost”. Selektywnie publikowane dokumenty wpisują się w scenariusz o polskiej odpowiedzialności za katastrofę. Naruszenie tajemnicy śledztwa wymusiło uruchomienie kolejnego śledztwa w celu wykrycia sprawcy przecieku, a pobocznym czy może nawet głównym skutkiem tej afery jest zakaz skanowania

dokumentów przez osoby najbardziej zainteresowane wyjaśnieniem dramatu smoleńskiego, czyli rodziny ofiar. Polski rząd na własne życzenie znalazł się w „braterskim” uścisku rosyjskiego niedźwiedzia.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia

223Nasza Polska 16.11.10